

A. 1697/4

Akademia Teatralna w Warszawie

A.1697/4



004--001697-004

GARDEROBA DAMSKA

ODCINEK IV

„REKLAMA”

tekst: Joanna Szczepkowska

Wersja z 28 XII

Warszawa 2000

SCENA 1 – Garderoba**DOROTA, ZOFIA, ANKA, MIECIO**

Przez głośnik słyszać odgłosy przedstawienia. W garderobie siedzi Dorota ubrana w swój kostium, Zofia w szlafroku i Anka ubrana w szkolny mundur i warkocze. Dorota otwiera paczkę cukierków i czyta napis.

DOROTA

„Koraliczki” – ładnie się nazywają

ANKA *(mierzy buty z rolkami)*

A co to jest...

DOROTA

Cukierki... zaraz zobaczymy... pyszne... kto chce trochę koraliczków?

ZOFIA

Ja dziękuję. Jak trochę, to dziękuję.

BRONIA

Bardzo dobre

ZOFIA

No właśnie. Po co mi trochę dobrych cukierków

DOROTA

Chcesz Aniu?

ANKA

Bardzo chętnie. *(bierze)*... Pyszne...

ZOFIA

Można wiedzieć co ty robisz?

ANKA

Kupiłam sobie rolki.....

ZOFIA

Można wiedzieć po co?

ANKA

Bo mnie nie stać na samochód pani Zosiu.

DOROTA

A rower?

ANKA

Nie ma gdzie trzymać.

BRONIA

Pani Ania mieszka na szafie. Słoneczko nasze.

ZOFIA

Słucham?

DOROTA

Ona mieszka na szafie w akademiku. Nielegalnie.

ZOFIA

Nie potrzebuję suflera. Sama umiem się z nią dogadać. Można jednego...

DOROTA

Koraliczka? Proszę...

ANKA

Na szafie. Dokładnie. Zero luzu, ale super

ZOFIA

Nie rozumiem... co ona mówi?

DOROTA

Przecież nie potrzebujesz suflera... Ona mówi, że jej się bardzo dobrze żyje na szafie, chociaż nie jest to apartament

ZOFIA

Ale dlaczego ty mieszkasz na szafie?

ANKA (*jeżdżąc na rolkach*)

Bo mnie nie stać na mieszkanie. W ogóle na nic mnie nie stać. (*o rolkach*) ale super.

BODZIO

Pani Aniu telefon w bufecie

ANKA

Telefon do mnie?

ZOFIA

Może jakaś propozycja? Zaczyna się.

(*Anka wychodzi*)

SCENA 2

BODZIO, DOROTA, ANKA, ZOFIA

BODZIO

Czy tu mieszka królowa mojego serca? Najpiękniejsza kobieta na świecie? (*Podnosi głowę i klęka*) O pani! Twoja uroda jaśnieje jak brylant, który odbija wszystkie promienie słońca. Codziennie inna, z każdym dniem piękniejsza, zaskakująca, tajemnicza i słodka. Oto twój ukochany napój osłodzony czterema łyżeczkami cukru, który przy tobie jest kwaśny jak kilo cytryn (*stawia szklankę na toalecie i mówi już normalnie, prywatnie*). Słoneczko moje! No, czy ona nie jest naj... seks bombą na świecie? Ja was bardzo przepraszam, ale nigdzie nie ma takiej drugiej kobiety (*całuje ją po rękach*)

DOROTA (*pokazuje sztuczny nos*)

A co myślisz o moim greckim profilu?

BODZIO

Jest bardziej grecki od wszystkich Greków.

DOROTA (*wstaje*)

Nie... ale powiedz kochanie naprawdę ci się podoba? Może powinnam się jeszcze umalować?

BODZIO

Poczekaj... może trochę... Ja bym jeszcze powiększył usta.

DOROTA

Tak? (*robi sobie ogromne usta*)

BODZIO

Może jeszcze trochę... O!

DOROTA

No tak... dziękuję... co ja bym bez ciebie zrobiła...

BODZIO

Ma się ten talencik... No to lecę. Graj pięknie i szybko kochanie. A po przedstawieniu biorę żoneczkę i jedziemy na działeczkę. Ty prowadzisz.

DOROTA

Nie kochanie. Ja się boję prowadzić w nocy. Tak się ze mną żegnasz, jakbym wyjeżdżała a przecież widzimy się zaraz na scenie.

BODZIO

Ale ty tam wchodzisz na dwie godziny a ja na pół minuty. Strzeliłbym sobie jednego (*idzie w stronę drzwi i kłania się jak lokaj*), ale jak mam prowadzić.. Drogie panie, powóz zajechał. Pa. (*posyła ręką całusa i wychodzi*)

MAGDA (*patrzy przerażona na wielkie usta Doroty*)

I tak wyjdiesz na scenę?

DOROTA (*patrzy w lustro*)

Czego się nie robi dla miłości... (*chowa twarz w dłoniach*)

DOROTA

On już dwa lata nie pije... ale ... coraz częściej mówi o alkoholu... to zły znak.

DOROTA

Powinien mieć jakieś zajęcie, bo inaczej będzie źle. Za mało gra. Czuje się niepotrzebny.

ZOFIA

Idę na herbatę. Zupełnie niezłe te cukierki chociaż...

DOROTA

Co to za cukierki teraz.

SCENA 3 – Bufet

ZOFIA, ANKA, MIECIO

MIECIO

Pani Aniu! Telefon! Pewnie z filmu albo z telewizji. Dwie szklanki mi już pękły z przejęcia.

ANKA

Tak. Anna Maczek. Tak... słucham to znaczy ja niedługo wychodzę na scenę, ale...

ZOFIA (*wchodzi*)

Podrocz się trochę. Nie bądź taka zachwycona. Kapryś.

ANKA

Dobrze... to gdzie mam przyjechać... Pan przyjedzie... o jej ale to kłopot... a może jednak ja...

ZOFIA

Dziecko! On ma przyjechać i to z pudłem czekoladek!

ANKA

Teraz? Ale ja mogę być na scenie. Dobrze. Super. To czekam! (*Kładzie słuchawkę i szaleje na rolkach*) Pani Zofio! Ja nie wierzę! Ale mam propozycję! Wszystko się teraz zmieni rozumie pani? Wszystko. —

ZOFIA

Przede wszystkim nie szalej dopóki nie podpiszesz umowy, bo nigdy nic nie wiadomo.

ANKA

Ale on właśnie jedzie z umową!

ZOFIA

Jak to... przecież ty jeszcze nie przeczytałaś tekstu... Nie rozumiem zgadzasz się przed przeczytaniem sztuki?

ANKA

Ale to nie jest sztuka!

ZOFIA

No to film czy inny diabeł. Tobie nie wolno zgadzać się w ciemno... Przecież nic jeszcze o tym nie wiesz a może to jest coś co ci się nie spodoba, może to jest bezwartościowe albo głupie... Musisz to dwa razy przeczytać, poradzić się kogoś...

ANKA

Ale ja już wszystko o tym wiem. Ten pan opowiedział mi przez telefon.

ZOFIA

Cały film? Czy sztukę? Niemożliwe... przecież ty z nim rozmawiałaś niecałą minutę

ANKA

No bo to trwa niecałą minutę

ZOFIA

Nie rozumiem...

ANKA

Bo to jest reklama!

ZOFIA

Jak to reklama, jak reklama...

ANKA

Zdziwi się pani... reklama „koralików”. Tak! Właśnie tych, które pani zjada!

ZOFIA (*zatrzymuje w połowie drogi do ust cukierek*)

Nic nie rozumiem. Co ci zaproponowano dziecko. Mów.

MIECIO

Reklamę. Pani Ania będzie mydłem, albo proszkiem do prania, zgadłem?

ANKA (*siada przy Zofii*)

Zaproponowano mi udział w reklamie. I to jest jak jakiś cud – pani rozumie? Będę mogła zejść z szafy, kupię sobie rower i...

ZOFIA

... po kolei... Kto to był?

ANKA

Przepraszam. To z podniecenia. To był producent reklamy. Reklamy „koralików”. A oto treść. Rodzina siedzi sobie na działce je koraliki i wszyscy opierają się o płot i on się nagle zawala – wszyscy jedzą koraliki i mówią – Nie mogliśmy się oprzeć. Super co?

ZOFIA

Zaraz... zaraz... spokojnie... a kogo ty grasz?

ANKA

No... chyba córkę tych działkowiczów. Bo ma być i babcia i jakieś małżeństwo i ja. A wszyscy rudzi...

MIECIO

Ale Pani nie jest ruda

ANKA

A od czego są peruki. Zresztą on od razu ma przywieźć – żeby zobaczyć czy będzie mi dobrze. Pani Zofio niech pani się modli za to, żeby mi było dobrze w tej peruce.

ZOFIA

Wiesz co? Ja mam naprawdę ważniejsze rozmowy z panem Bogiem a gdybym już miała z nim rozmawiać o tobie to raczej poprosiłabym żeby ci dodał rozumu. Posłuchaj dziecko. Widzisz te koraliki? Wyobraź sobie, że to są prawdziwe korale. Takie do nanizania na nitkę. Ty dopiero zaczynasz swoje życie. Każda rzecz, którą zrobisz to jest taki koralik. Może z tego wyjść piękny sznur, który będziesz nosiła z dumą albo mieszanina kulek różnej maści i kształtów...

ANKA

Ale... o co pani chodzi...

ZOFIA

Chodzi mi o to, żebyś przedarła na pół tę umowę. Albo na kilkadziesiąt drobnych papierków. Ty masz dziecko przed sobą Ofelię i być może piękną, prawdziwą karierę. Czy chcesz żeby publiczność bez względu na to co i jak zagrasz widziała w tobie symbol cukierków? Po to pracowałaś cztery lata w szkole aktorskiej, żeby wylądować na samym początku na walącym się płocie?

Słuchać głos inspicjenta

INSPICJENT (głos)

Pani Aniu... proszę na scenę...

ANKA (odpina rolki)

Muszę iść...

ZOFIA

Odprowadzę Cię do garderoby i poukładam jeszcze w tej głowie...

(wychodzą)

Do bufetu wchodzi Bodzio

SCENA 4 – Bufet

MIECIO, BODZIO

BODZIO

Panie Mieciu, nie ma pan...

MIECIO

Nie. Nie mam.

BODZIO

Serduszko nawala i lekarz mi zalecił

MIECIO

Mam herbatę.

BODZIO

Herbata mi szkodzi

MIECIO

Nie mam. Jedyne co mam, to nadmiar energii.

BODZIO

Ja też panie Mieciu. Ja też mam nadmiar energii. Do widzenia panu.

(wychodzi)

SCENA 5 – Garderoba

ANKA, ZOFIA, MAGDA, BRONIA

Magda siedzi w garderobie, wchodzi Anka i Zofia, Anka bierze wianek. Bronia ma w ręku kilka kostiumów.

BRONIA

Idę za scenę. Tam się będziemy przebierać pani Aniu, bo to trzeba błyskawicznie.

(Anka wychodzi z Bronią)

SCENA 6 – Garderoba

MAGDA, ANKA, ZOFIA

(Anka bierze wianek i styka się z Magdą, która właśnie zeszła ze sceny)

MAGDA (do Anki) _____

Co taka czerwona jesteś... masz gorączkę?

ANKA

Nic... nic... (*wychodzi*)

(*Wchodzi Zofia*)

MAGDA (zdejmuje czepek z głowy)

Co jej się stało?

ZOFIA

Miałyśmy trudną rozmowę...

MAGDA

A co... zakochała się? Nareszcie, tylko mam nadzieję, że to ktoś z mieszkaniem bo na tej szafie...

ZOFIA

Ja nic nie wiem o jej życiu prywatnym. Chodziło o pewną propozycję, jeżeli to można tak nazwać.

MAGDA

Rozrywają nasze małżeństwo? Niech zgadnę... serial?

ZOFIA

Gorzej. Reklama.

MAGDA

Gorzej? Serial to byłoby super...

ZOFIA

Jest gorzej niż super, zaproponowano jej reklamę.

MAGDA

No! Ta to ma farta! Co ja bym dała, żeby tak ktoś do mnie zadzwonił i zaproponował reklamę!

ZOFIA

Wzięłabyś?

MAGDA

Jak to czy bym wzięła? Z pocałowaniem ręki! Ty wiesz jakie to są pieniądze? Jaka to jest popularność?

ZOFIA

No to cieszę się, że nie zdążyłaś z nią porozmawiać i proszę, żebyś jej nie zarażała swoimi poglądami na życie.

MAGDA

Chcesz powiedzieć, że jej to odradziłaś?

ZOFIA

I mam nadzieję, że skutecznie.

MAGDA

Ja nie wierzę! Ta dziewczyna złapała szczęście za nogi, a ty jej kazałaś po prostu opuścić ręce... czy ty nie masz sumienia?

ZOFIA

Ja mam samo sumienie moja droga. Nic mi innego już nie zostało.

MAGDA

No właśnie. święte słowa. Zamknęłaś się w swoim świecie jak w więzieniu! W ogóle nie dopuszczasz myśli, że świat się zmienia ani na dobre, ani na złe, tylko po prostu się zmienia. Gdyby tak nie było to do dzisiaj siedzielibyśmy przy ogniu pilnując, żeby go nam nie zabrało inne plemię! Dlaczego uważasz, że kawałek szczęścia – duże, szybkie pieniądze, duża szybka popularność muszą zaowocować jakimś złem! A może dla niej to początek wspaniałego życia! Ma się schować w skorupę i czekać aż ktoś ją wyniesie na wyżyny sztuki? A czy ty przyjrzałaś się kiedyś reklamom? Czy wiesz, że one teraz są dziedziną sztuki?

ZOFIA

No to już przesadzasz!

MAGDA

Nie! Nie przesadzam! Reklama bywa arcydziełem! Tak! Arcydziełem współczesnej sztuki. Pracują tam najlepsi specjaliści od zdjęć, od scenariuszy.

ZOFIA

To jest narzędzie diabła! Wszystko przehandlują ci twoi specjaliści! Tylko na tym się znają, jak robić ludziom wodę z mózgu...

ZOFIA

Nieprawda! Otóż powiem ci, że Szekspir, gdyby żył to moim zdaniem byłby w tym genialny...

ZOFIA

Idź dziecko... weź prysznic albo napij się herbaty...

MAGDA

Tak! Zaręczam ci, że siedziałby teraz w dobrej agencji reklamowej i wymyślałby slogany reklamowe, bo one są kwintesencją współczesnej poezji i dowcipu.

ZOFIA

Ja nie mogę tego słuchać...

MAGDA

A ja nie mogę myśleć spokojnie o tym, że swoimi skostniałymi poglądami możecie zniszczyć tej dziewczynie życie.

ZOFIA

A odkąd to mówisz do mnie Wy...

MAGDA

Mówię o was wszystkich. Przecież wiem jakie są wasze poglądy na reklamę. I Doroty i Beaty... już wy ją przekabacie... to straszne... ta dziewczyna nigdy nie zejdzie z szafy...

INSPICJENT

Pani Magdo proszę na scenę

MAGDA

Przepraszam cię Zosiu. Uniosłam się, przepraszam.

ZOFIA

Idź już. Dałaś mi trochę do myślenia. Szekspir!

SCENA 7 – Bufet**DOROTA, MIECIO****DOROTA** (pije herbatę)

Panie Mieciu... był tu mój mąż?

MIECIO

Tak. Przez chwilę. Powiedziałem „nie”

DOROTA

Nie?

MIECIO

Pan Bodzio zadał mi jedno krótkie pytanie, a ja odpowiedziałem „nie”.

DOROTA

Chciał wiedzieć czy pan ma...

MIECIO

Tak. Odpowiedziałem „nie”.

DOROTA

To dobrze

MIECIO

A przecież mógłbym mieć. Na wszelki wypadek. Jakby ktoś potrzebował na serce... różnie bywa prawda? Ale ja nie mam. A w każdym razie nie dla każdego...

DOROTA

Niedobrze to wygląda panie Mieciu. Gdyby mu dali chociaż małą rólkę...

MIECIO

Boją się. Kilka razy zerwał przedstawienie... pani pamięta...

DOROTA

Niestety, pamiętam panie Mieciu.

Wchodzi producent reklamy

SCENA 8

PRODUCENT, BODZIO, DOROTA, MIECIO

PRODUCENT

Dobry wieczór... Szukam Ani Maczek... jestem z nią umówiony.

DOROTA

Ania jest na scenie

PRODUCENT

Aha. To ja poczekam. Dobry wieczór pani Doroto.

MIECIO

Herbaty? A może ruskie po meksykańsku?

PRODUCENT

Może ma pan...

MIECIO

Nie

PRODUCENT

No to herbatkę. Przepraszam pani Doroto, ja się przedstawię – Paweł Spory. Myśmy się kiedyś poznali pani nie pamięta – moi rodzice mieli działkę obok państwa... ale to dawne czasy...

DOROTA

Paweł? No pewnie, że pamiętam! Jak ty wyrosłeś... No pewnie, że cię pamiętam! Podkopywałeś się pod płot i stale się nam... przewracał w ogóle byłeś nie do zniesienia. A co u rodziców?

PRODUCENT

Świetnie. Mają teraz kilka działek... mnie się nieźle powodzi. Pracuję w dobrej agencji reklamowej... Pani Dorotko kochana. Bo ja właściwie przyszedłem tu podpisać umowę, ale też miałem nadzieję, że panią złapię... to jest na dłuższą rozmowę, ale czy nie zgodziłaby się pani na udział w takim moim małym fil-

miku...

DOROTA

Ja nie mam wielkiego doświadczenia w filmie... jestem aktorką teatralną i estradową...

PRODUCENT

No, przecież wiem! Ludzie panią kochają! I to właśnie dlatego szkoda, że pani tak mało widać na ekranie. Ja nie mówię od razu, że to ma być wielki ekran, myślę o telewizji i nie mówię, że to ma być od razu jakieś tam nudne filmidło. Myślę o takiej krotchwili, która nie zajęłaby pani dużo czasu ale za to ludziom dałaby dużo radości – wie pani wszyscy się teraz tak spieszą, że trzeba dla nich produkować minutowe arcydzieła

DOROTA (*śmieje się*)

Strasznie się zrobiłeś wygadany... i sprytny... Pawełku powiedz od razu, że Tobie chodzi o reklamę...

PRODUCENT...

Zgadła pani. Gra pani dalej?

DOROTA

Nie.

PRODUCENT

Nie? Dlaczego... ma pani do wygrania ogromną stawkę. Proszę mi wierzyć. Można będzie nie tylko postawić nowy płot, ale kupić nową działkę.

DOROTA

Ale ja nie chcę nowej działki. Ani nowego płotu. Nie chcę nic więcej ponad to co mam.

PRODUCENT

Pani Doroto... to kupa szmalu...

DOROTA

Ale ja nie chcę kupy szmalu. Nie wierzy mi pan?

PRODUCENT

Nie. Nie ma takich ludzi

SCENA 9 – Garderoba

ZOFIA, BRONIA

(Bronia pomaga Zofii w przebiórce)

ZOFIA

Szekspir! Reklamę! Słyszała pani coś podobnego?

BRONIA

Święte słowa, pani Zofio! Święte słowa!

ZOFIA *(zaskoczona)*

Pani się z tym zgadza?

BRONIA

Na reklamę? Oczywiście! Jakbym tylko była Szekspirem...

SCENA 10 – Bufet

DOROTA, MIECIO, PRODUCENT

DOROTA

A po co mi duże pieniądze. Co ja z nimi zrobię. Wiesz mi, że mam wszystko czego potrzeba do życia. Nie... nie mam dzieci... Czy własne dzieci można sobie kupić?

PRODUCENT

No nie... ale...

DOROTA

Mam zawód, który kocham, męża którego kocham, działkę, na której czuję się jak w rajku... kilka razy byłam za granicą i cały czas marzyłam o powrocie.

PRODUCENT

...samochód



DOROTA

Miałabym pozbyć się naszego gracika? Czy pan wie ile wspomnień nas z nim łączy? Nasz pies kocha ten samochód... Nie Pawełku... to strata czasu. Poczęstuj się pan? (*podaje mu paczkę koralików*)

PRODUCENT

Chwileczkę... co pani je? Przecież to koraliki...

DOROTA

Pyszne...

PRODUCENT

Ale przecież to właśnie chodzi o reklamę koralików! jeżeli pani to smakuje... nie ja dziękuję... to o czym my mówimy! Niech pani to zrobi dla samej idei. Ten produkt trzeba pochwalić! A kto ma to zrobić lepiej niż osoba, której to smakuje...

DOROTA

Znajdzie pan takich więcej. To jest naprawdę pyszne. Pawełku... Ja chcę mieć po prostu święty spokój. Nie. Nie i już.

MIECIO (*podchodzi do stolika*)

Przepraszam... oczywiście nie podsłuchuję ale jak ma wyglądać ta reklama... bo ja mam mnóstwo pomysłów na reklamy. Przecież siedzę tu za tym bufetem i kipię. Po prostu kipię. Na przykład można połączyć kilka reklam na raz – powiedzmy reklama kremu, proszku do prania i założymy golarki firmy kant” – prawda? Proszę bardzo. Stoję na Wielkiej skale, nacieram się zmysłowo kremem... w oddali suszy się bielizna, a ja mówię (*Mówi bardzo zmysłowo*) – czy skóra po kremie jabłkowym może być bielsza niż pranie w proszku Mieszko? Wszystko jest możliwe jeśli masz golarkę typu kant”...

PRODUCENT

Dobre. Zapiszę sobie a jak wykorzystamy to dostanie pan jakiś procent.

MIECIO (*Zjada jeden koralik*)

Pyszne... Ja bym to mógł powiedzieć przed kamerą z całym przekonaniem. Nie potrzebujecie takiego typu jak ja?

PRODUCENT

Niestety. Rzeczywiście potrzebujemy tam mężczyzny ale pan jest... jakby to powiedzieć zbyt wyrazisty... Nam chodzi o kogoś przeciętnego... zwykłego, szarego.

(Do bufetu wchodzi Bodzio)

PRODUCENT

...O! kogoś takiego jak ten pan...

SCENA 11 – Garderoba

ZOFIA, BRONIA

BRONIA

Gdybym zarobiła pieniądze w reklamie, to byn kupiła wnusi taki obrazek z Wenecją, bo tak jej się podobał...

ZOFIA

Obrazek? Pani by mogła pojechać do Wenecji i nie tylko... do Rzymu i do Neapolu.

BRONIA

Ja tam nie lubię podróży...

ZOFIA

A ja lubię. Mogłaby pani pojechać do Nîmes, Avignon, do Rio de Janeiro.

BRONIA

Ale ja nie chcę! Wolę na wieś do siostry.

SCENA 12 – Bufet

BODZIO, PAWEŁ, DOROTA, MIECIO, PRODUCENT

BODZIO *(do Doroty)*

No co tam kochanie... czy ty nie musisz już iść na scenę?

PAWEŁ

Pan Bodzio? Nie poznałem...

DOROTA

Bodziu... przyjrzyj się dobrze... pamiętasz tego chłopca?

BODZIO

Jakiego chłopca... Nie pamiętam. Prawdę mówiąc pamięć nie jest mi już potrzebna. Tak młody człowieku. Może ja się, przedstawię. Artysta epizodzysta. Obecnie bez sukcesów.

PRODUCENT

I takiego nam właśnie potrzeba. Ale... już wiem jaka będzie odpowiedź... trudno.

DOROTA

Zaraz... chwileczkę... czy pan myślisz, że mąż

PRODUCENT

Idealny. Biorę go w ciemno...

BODZIO

O co chodzi... zaraz, zaraz... Paweł! Oczywiście! Urwis cholerny. Ja cię tyle razy chciałem dopaść za ten płot... A ty mi się zawsze wywijalesz (*bierze go za ucho*) no to mam cię nareszcie smarkaczu jeden...

PRODUCENT

To boli... to bardzo śmieszne ale to boli...

DOROTA

Bodziu... Pan Paweł przyszedł do ciebie w pewnej sprawie zawodowej.

PRODUCENT

Ja wcale...

BODZIO

Ja ci urwę to ucho! Urwę Ci...

DOROTA

Puść pana! Proszę cię! Pan chce ci zaproponować rolę!

BODZIO (*trzyma producenta za ucho*)

Jaką rolę! I ty mu wierzysz?

PRODUCENT

Żadnej roli nie...

DOROTA

Jak to nie! Przed chwilą powiedziałeś, że go bierzesz w ciemno (*do Bodzia*) ... trzymaj go... trzymaj... (*do producenta*) ... przecież słyszałam... powiedziałeś, że jest Ci potrzebny przeciętny, zwykły, szary... trzymaj pana trzymaj... powiedziałeś czy nie...

PRODUCENT

Tak! Powiedziałem! Ale przecież wy nie chcecie zmieniać działki... ani płotu...

BODZIO

A co... chcesz podkupić działkę? Kochany... Żebyś nam nie wiem jakie pieniądze dawał to my z niej nie zrezygnujemy...

PRODUCENT

No właśnie... żona mówiła.

DOROTA

Ale nie było mowy o Bodziu. My nie potrzebujemy tych pieniędzy, ale jak powiedziałeś, że Bodzio się nadaje, to teraz się nie wypieraj.

PRODUCENT

Dobrze! Biorę go!

DOROTA

Możesz pana puścić. (*Bodzio puszcza producenta*) Bodziu... dostałeś rolę. To znaczy... dostałeś propozycję, pan bardzo cię prosi, żebyś to zrobił...

BODZIO

Żebym co zrobił... _____

DOROTA

Pawełku sam mu powiedz _____

PRODUCENT

No więc... mógłby pan... pasuje mi pan do...

DOROTA

Chodzi o to, żebyś przez wzgląd na dawną znajomość zgodził się wziąć udział w reklamie.

BODZIO

Mam stać w jakimś domu towarowym jako foka?

DOROTA

Nie kochanie... to jest poważna propozycja. Chodzi o prawdziwą telewizyjną reklamę.

PRODUCENT

Cała rodzina jest ruda. Stoją na działce, opierają się o płot i jedzą cukierki. Płot się wali, a oni mówią... „Nie moglibyśmy się oprzeć”

BODZIO

To moglibyście zrobić na naszej działce. Ten płot się przecież łatwo zawali...

PRODUCENT

No właśnie.

BODZIO

To znaczy, że ja bym wystąpił w telewizji?

DOROTA

Jeżeli się zgodzisz... Mąż się zgadza.

PRODUCENT

To znaczy... rozumiem, że oboje państwo się zgadzacie...

DOROTA

—Jak to...

PRODUCENT

Bez pani go nie biorę. Albo oboje albo nikt

SCENA 13 – Garderoba

BRONIA, ZOFIA

ZOFIA (*szarpie się z kostiumem*)

Głupstwa pani plecie! Podróże to jest sens życia.

BRONIA

Nigdzie nie pojadę! Nigdzie! Jeszcze może samolotem!

ZOFIA

A to niech pani siedzi jak ta mysz. Takie pieniądze zmarnować!

SCENA 14 – Bufet

MIECIO, BODZIO, PRODUCENT, DOROTA

BODZIO

O co chodzi kochanie... Ty też masz taką propozycję? Pewnie nie chcesz... Masz swoich widzów, oni cię kochają... to nie będzie dobrze widziane...

PRODUCENT

Może pan ma rację...

BODZIO

Nie... pan mówił, że albo oboje albo nikt to... raczej rezygnujemy. Żona tak wysoko zaszła... to ją raczej warto by reklamować... ale żeby ona cukierki... nie... dziękujemy bardzo...

DOROTA (po namyśle)

Nie masz racji... ja bardzo chętnie to zrobię. Bardzo dowcipna reklama. W sam raz dla komików takich jak my. Podoba mi się. Naprawdę. Ciekawe jak mi będzie w rudej peruce...

PRODUCENT

Ja mam przy sobie rude peruki... Proszę, możecie państwo poprzymierzać (*wyjmuję peruki*), a tu mam od razu umowy. Wpiszę tylko adresy, nazwiska.

MIECIO

To ja wpiszę! Wszystko wiem. Znam wszystkie adresy i daty urodzenia całego zespołu.

PRODUCENT

Dobrze, to zostawiam państwa z tymi umowami i pójdę poszukać tej małej Ani.

DOROTA

Ona jeszcze nie zeszła ze sceny.

PRODUCENT

Ale ja się trochę pokręcę bo muszę znaleźć jakąś babcię. (*Wychodzi*)

SCENA 15 – Garderoba

ZOFIA, BRONIA, PRODUCENT

BRONIA

Niech się pani nie szarpie, bo nie mogę zapiąć!

ZOFIA

Sama się pani szarpie! Całe lata od ściany do ściany w jednej garderobie! A jak się trafia fortuna i może wyjechać, to...

BRONIA

Nigdzie nie wyjadę! Raz leciałam samolotem, to nawet okna mi nie pozwolili otworzyć! Nie pojadę!

ZOFIA (*wyszarpuje się*)

Nie mogę znieść głupoty! Sama się zapnę. (*próbuje z trudem dosięgnąć pleców*)

(*wchodzi producent*)

PRODUCENT

Witam piękne panie.

SCENA 16 – Bufet**MIECIO, BODZIO, DOROTA****BODZIO**

Kochanie... zrobiłaś to dla mnie... może nie podpisujmy.

DOROTA

Będziesz sławny, wiesz?

BODZIO

Co ty pleciesz...

DOROTA

Będą się za tobą oglądali na ulicy i będą cię prosić o autografy...

BODZIO

I może ktoś mnie zauważy... jakiś reżyser filmowy

DOROTA

Na pewno. Z takiej reklamy tylko krok do filmu.

BODZIO

Przecież oni się wszyscy znają... Ci filmowcy prawda? Jeden drugiemu szepnie i gotowe.

DOROTA

Przecież takich jak ty nie ma.

BODZIO

Takich przeciętnych, zwykłych, szarych... dookoła same jakieś dziwne typy.

MIECIO

Pan do mnie pije? W oceanie są różne ryby. I szare i kolorowe. Tylko, że tych kolorowych nikt nie dostrzega...

BODZIO

Coś się panu pokręciło panie Mieciu... Szarych nikt nie dostrzega.

MIECIO (*podając umowy*)

To jest rozmowa ze ślepym o kolorach. Indywidualności są zawsze samotne.
Prawda pani Dorotko?

DOROTA

Nic o tym nie wiem panie Mieciu.

BODZIO

Podpisujemy? A może jednak nie...

DOROTA

Podpisuj. Nie ma czasu.

BODZIO

Nie. Ty pierwsza.

DOROTA

On się zwrócił pierwszy do ciebie.

BODZIO

Ale skąd... nie uwierzę.

DOROTA

Oczywiście. Kiedy wszedł od razu pytał o ciebie. Ja tylko tak przy okazji... Na-
prawdę.

MIECIO

To znaczy on się najpierw zwrócił do mnie ale odmówiłem.

BODZIO

Dziękuję, odpalę panu jakiś procent.

MIECIO

O procenty to pan mnie prosi, a nie ja pana.

DOROTA

Podpisujemy.

BODZIO

Podpisujemy... kochanie...

DOROTA

Słucham...

BODZIO

Dziękuję.

SCENA 17 – Garderoba

PRODUCENT, ANKA, ZOFIA

Do garderoby wbiega Anka – jest zadyszana – biegnie ze sceny

ANKA

To pan... przepraszam... strasznie biegłam...

PRODUCENT

Paweł Spory. bardzo się cieszę. To będzie pierwsza reklama prawda?

ANKA

Tak... to znaczy ja właśnie... chciałam...

PRODUCENT

To ma dla mnie znaczenie. Dobrze jest pokazać nową twarz. Chociaż w tej reklamie będzie kilka nowych twarzy... to znaczy w pewnym sensie nowych... Tak. Mam tu nawet makietę płotu. jeden do jednego (*wyjmuje tekturową atrapę płotu i stawia w garderobie*)

Bo prawdę mówiąc tego nawet nie trzeba kręcić na działce. To można zrobić tutaj, a potem... komputerowo dodać tło. Tak. Może pani przymierzyć perukę?

ANKA

Ale ja chciałam...

PRODUCENT

Później mi pani powie co pani chciała. To teraz nie ma znaczenia. I w ogóle swoje chęci w czasie pracy może pani tylko zapisać w kalendarzyku. I to po zdjęciach. Pani się musi podporządkować wszystkiemu co powiem ja albo re-

żyser. Pani jest jak żołnierz i to przepraszam ale na razie szeregowy. Słuchać i wykonywać rozkazy. A jak pani awansuje to, to wtedy z pani zrezygnujemy (*śmieje się*). Tak często bywa... ale to daleka przyszłość. na razie naprzód marsz. Tu jest umowa. Tak. Proszę wpisać swoje dane, podpis, mierzymy perukę i ja się zwijam. A jak będziemy gotowi to zadzwonię... krzyknę „Zbiórka” i w pięć minut jesteśmy na miejscu proszę. Umowa.

ANKA

Dziękuję. Jest umowa (*Drze ją w kawałki*) nie ma umowy.

PRODUCENT

Co pani zrobiła

ANKA

Zrobiłam to co do mnie należało... (*Podchodzi do cukierków*)... widzi pan te koraliki? Ja dopiero zaczynam swoje życie. Każda rzecz, którą zrobię to jest taki koralik. Może wyjść z tego piękny sznur albo mieszanina kulek różnej maści i kształtów.

PRODUCENT

Czy pani oszalała?

ANKA

Jeszcze nie. Ale mam zagrać Ofelię! I nie chcę kojarzyć się z paczką cukierków, a poza tym chcę spojrzeć w oczy aktorkom, które tu siedzą bo... pani Zofia na przykład nigdy by mi nie darowała...

(*Z wnętrza ściany w garderobie wychodzi wolno Zofia. Ma na sobie rudą perukę. Z wrażenia potyka się o płot, który spada na podłogę*).

ZOFIA (z poczuciem winy do Anki)

Nie mogłam się oprzeć...

KONIEC



A. 1697/4